

NIETYPOWE HISTORIE Z ŁÓDZKIEJ PIECZY. PRZECZYTAJ KONIECZNIE!

17.01.2023 12:25 Rodzina Jest Dla Dzieci

kategoria: **Aktualności**

Rodzina jest dla dzieci

W naszej „branży” rodziny biologiczne kojarzone są często z nieodpowiedzialnością i zaniedbaniami. A o rodzinach adopcyjnych zwykle myślimy w superlatywach, bo dają dom opuszczonym dzieciom. W pieczy nic jednak nie jest oczywiste. A te dwie historie są tego najlepszym dowodem.



Gdy mama Ani* zaszła w 5. ciążę, było jej bardzo ciężko. Wychowywała już 2 nastoletnich dzieci z niepełnosprawnościami i 2 maluszków w wieku przedszkolnym. Wiele nocy przepłakała. I wciąż rozmyślała, jak teraz potoczy się ich życie. Pod koniec ciąży już miała pewność jak postąpić. Od razu po porodzie zrzekła się praw rodzicielskich i wskazała ośrodek adopcyjny, który miał znaleźć dla jej ukochanej córeczki jak najwspanialszych rodziców. Dokładnie po 6 tygodniach potwierdziła zrzeczenie i dzięki temu Anusia bardzo szybko mogła poznać swoich przyszłych rodziców.

Czekała na nich w jednym z łódzkich pogotowi rodzinnych. Była kochana od swoich pierwszych dni na tym świecie. Rodzina zastępcza wiedziała, że to z miłości mama Aneczki zdecydowała się oddać ją do adopcji. Wszystko przebiegło bardzo spokojnie i z dużą uwagą na potrzeby dziecka. Może dlatego Ania rozwijała się wspaniale. Była niezwykle radosnym i uśmiechniętym maleństwem. A teraz ma już własny dom i rodziców adopcyjnych, którzy są wdzięczni mamie biologicznej za to, że dała jej szansę na nowe życie i zrobiła to w możliwie najlepszy sposób.

* * *

Michał został przywieziony do jednej z łódzkich rodzin zastępczych prosto ze szpitala. Sprawa o uregulowanie jego sytuacji prawnej ciągnęła się 2 lata. W tym czasie Michał spędzał każdy dzień z cicią Olą, czyli swoją mamą zastępczą. Pokochał ją całym swoim dziecięcym serduszkim. Dla niego była najważniejszą osobą. Bo tuliła, śpiewała kołysanki i karmiła. A później biła brawo, gdy raczkował po całym domu i prowadziła za rączki, gdy uczył się chodzić. Pierwsze słowa też wypowiedział w jej towarzystwie.

Gdy miał 2 latka, poznał swoich przyszłych rodziców adopcyjnych. Nie od razu przyznali się, że chcą, by synek jak najszybciej zapomniał, że jest adoptowany. Po kilku miesiącach sąd wyraził zgodę na styczność (wtedy kandydaci na rodziców mogą zabrać dziecko do siebie). W nowym domu Michaś bardzo tęsknił za ciocią Olą, ale nowa rodzina nie była chętna, by podczas preadopcji spotykał się z ukochaną opiekunką. Mama zastępcza miała obawy, czy na pewno rodzice właściwie reagują na potrzeby malucha. Pracownicy ośrodka adopcyjnego zapewnili ją, że to świetni kandydaci i obiecali, że z nimi porozmawiają. Po rozmowie rodzice zaprosili ciocię Olę do siebie do domu. Gdy tylko weszła, Michaś rzucił się do przytulania. Dla mamy adopcyjnej to było jak cios. Wybuchła płaczem i od tego czasu Ola nie była już u nich mile widziana.

Mama zastępcza do ostatniego dnia walczyła sama ze sobą. Czuła, że jako opiekun prawny nie powinna wyrazić zgody na tę adopcję. Ale pracownicy ośrodka przekonywali, żeby się zgodziła. Uznała, że mają rację.

Gdy postanowienie o adopcji stało się prawomocne, nowa rodzina Michałka zmieniła numery telefonów i zablokowała mamę zastępczą w mediach społecznościowych. Od tego czasu Ola nie ma żadnego kontaktu ze swoim maluszkiem. Michaś bardzo źle znosi rozłąkę. Od dalszej rodziny Ola wie, że chłopiec bardzo mocno cofnął się w rozwoju. Przestał mówić i nie chce żadnej bliskości z nowymi rodzicami. A oni są przekonani, że został źle zdiagnozowany w rodzinie zastępczej. Podejrzewają, że ma FAS albo RAD. Nie chcą dostrzec, że to oni doprowadzili do zerwania kolejnych więzi w życiu Michała.

*Imiona zostały zmienione.